Nr. 131. **Kraków, Poniedziałek 13 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Pod Verdun.

W walkach pod Verdun nastąpiła pewna przerwa w działaniach wojennych, wywołana koniecznościami wszelkich ofenzywnych działań wojennych. Niemieckie kolumny muszą usadowić się i ugrupować na zdobytych stanowiskach, trzeba dowieźć amunicyę i prowianty, a wreszcie urządzić na tyłach etapy. Francuzi usiłują tymczasem po zachodniej stronie rzeki Mozy odzyskać stracone pozycye, atoli **kontrataki ich zostały tam wszędzie odparte.** Na wyżynach po wschodniej stronie Mozy i w dolinie Woevre odbywają się pojedynki artyleryi.

Kontrataki Francuzów osłabły zresztą bardzo znacznie, jakgdyby wysiliły się podczas odzyskania fortu Vaux. Gdy wielokrotne szturmy francuskie dla odzyskania fortu pancernego Douaumont spełzły na niczem, jednorazowy atak francuski na fort Vaux powiódł się. Francuzi są na razie znowu w forcie Vaux. Ten sukces ich znajduje wyjaśnienie w następujących okolicznościach. Fort pancerny Vaux nie leży, jak fort Douaumont, na samym szczycie góry, lecz na zboczu, zaś szczyt góry znajdował się w chwili zdobycia fortu Vaux przez Niemców w rękach francuskich. Skutkiem tego baterye francuskie dominowały nad fortem Vaux i kontratak piechoty nie był rzeczą trudną.

Francuzi odzyskali fort Vaux, a właściwie tylko **jego ruiny.** Po spędzeniu wojsk francuskich z wyżyn góry fort Vaux musi dostać się z powrotem w ręce niemieckie. To będzie zadaniem najbliższych dni, gdy ofenzywa niemiecka ponownie się rozpocznie.

Dzielność pułków poznańskich.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, umieszczony w piątkowem wydaniu dziennika naszego, doniósł, że poznańskie pułki rezerwowe nr. 6 i nr. 19 świetnym atakiem nocnym zdobyły fort pancerny Vaux. — Omawiając ten atak, pisze »Frankfurter Zeitung«, że atak wspomnianych pułków był »ś w i e t n y«.

Najwyższa rada obrony krajowej we Francyi.

Berlin, 13 marca.

»Vossische Zeitung« donosi z Genewy pod datą 11 bm.:

Jak donoszą dzienniki lyońskie, wczoraj odbyło się w Paryżu **posiedzenie najwyższej Rady obrony krajowej** pod przewodnictwem prezydenta republiki Poincaré'go.

Najwyższa Rada obrony krajowej (Conseil superieur de la défense nationale) jest we Francyi najwyższą władzą w sprawach obrony narodowej. Należą do niej: prezydent gabinetu jako przewodniczący, tudzież ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, marynarki i kolonij jako członkowie. Szef sztabu generalnego, szef sztabu marynarki, tudzież wyżsi oficerowie i urzędnicy mają w Radzie głos doradczy. Podczas wojny ma głos rozstrzygający naczelny komendant armii. W nadzwyczajnych wypadkach może także prezydent republiki zwołać Radę najwyższą i przewodniczyć jej. Obecne zwołanie Rady najwyższej znajduje się widocznie w związku z chęcią ustąpienia ministra wojny Gallieniego, tudzież z akcyą przeciwrządową senatora Clemenceau.

Katastrofa kolejowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 marca.

Skutkiem mgły zderzył się pociąg osobowy jadący z Brestu do Chartres ostatniej nocy w pobliżu Laloupe z pociągiem towarowym. **Zginęło 7 osób, a 50 odniosło rany.**

Przesilenie gabinetowe we Włoszech

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 13 marca.

„Az Est“ donosi z Rotterdamu:

„Daily Mail“ przynosi wiadomość z Medyolanu, że **Bissolati uchodzi ogólnie za przyszłego prezydenta gabinetu włoskiego.**

Konferencye ministrów państw północnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 13 marca.

(Doniesienie Biura Ritzau). Konferencye ministrów państw północnych, które się rozpoczęły we czwartek, zostały wczoraj ukończone. Były one poświęcone omówieniu pilnych spraw, które się wyłoniły w ciągu wojny, a w szczególności po spotkaniu królów w Malmoe w grudniu roku 1914. W kilku sprawach szczególniej o znaczeniu praktycznem osiągnięto porozumienie częścią co do dalszego utrzymania wydanych wspólnych zarządzeń, częścią w przedmiocie nowych zarządzeń w interesie trzech krajów. Podczas tych rokowań, które ponownie umocniły dobry stosunek między trzema państwami, **dano ponownie wyraz życzeniu utrzymania lojalnej, bezstronnej neutralności.** — Ze wszystkich stron wyrażono życzenie, aby dotychczasowe współdziałanie było także i na przyszłość utrzymane i aby celem popierania tego współdziałania odbywały się spotkania przedstawicieli czy też członków rządów państw północnych, o ile tego stosunki będą wymagały.

Administracya bułgarska w Serbii.

Berlin, 13 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Sofii:

Rząd bułgarski podzielił zdobyte w Serbii terytorya **na 17 departamentów i 86 powiatów.** W każdym powiecie **będzie urzędować sąd pokoju,** w departamencie sąd departamentowy, a dla całego terytoryum ustanowiono 3 sądy apelacyjne.

Powrót posła rumuńskiego do Sofii.

Berlin, 13 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii pod datą 11 bm.:

Derussi, poseł rumuński w Sofii, który od 5 miesięcy bawił na urlopie, **powrócił tu wczoraj z Bukaresztu.** Nazajutrz był Derussi u prezydenta gabinetu bułgarskiego Radosławowa. Jakie informacye, lub decyzye przywiózł z sobą Derussi, nie wiadomo.

Choroba królowej rumuńskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 13 marca.

Donoszą tu z Bukaresztu, **że królowa Marya zachorowała poważnie. Stan zdrowia jej pogorszył się znacznie w ostatnich dniach.**

Zatonięcie krążownika angielskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 marca.

Admiralicya podaje do wiadomości, że **krążownik pomocniczy »Favette« najechał na wschodniem wybrzeżu na minę.** Dwóch oficerów i 12 żołnierzy zginęło.

Demonstracye rezerwistów w Kairze.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno, 13 marca.

»Temps« donosi o zajściu, jakie miało miejsce w Kairze. Według tego doniesienia **800 rezerwistów przez trzy godziny demonstrowało przed pałacem sułtana,** rzekomo żądając wypłaty zaległego żołdu. Policya nie wkroczyła. Na drugi dzień zjawił się znów pochód demonstrantów, a prezydent ministrów wysłuchał zażaleń demonstrantów. Przyszło przytem do poważnego wypadku, ponieważ 20 angielskich kawalerzystów rzekomo bez rozkazu **strzelało do tłumu,** przyczem zranionych zostało 8 osób.

Ameryka w sprawie łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Nowy Jork, 13 marca.

»Associated Press« donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa Lansing oświadczył, że przeczytał załączniki do niemieckiego memoryału, jednakże nie uważa za stosowne w danej chwili wyrażać swego zapatrywania w tej mierze. Doniesienie opiewa dalej, że w departamencie państwowym oświadczono, że odpisy instrukcyi brytyjskiej admiralicyi prawdopodobnie będą przedłożone rządowi angielskiemu celem oświadczenia się, zanim Stany Zjednoczone powzięłyby dalszą akcyę.

Ekspedycya karna w Meksyku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 marca.

(Doniesienie Biura Reutera). Jak dzienniki donoszą, odeszła do Meksyku ekspedycya karna. Trzy pułki konnicy wysłano natychmiast na granicę meksykańską.

Sekretarz urzędu wojennego oświadczył, że ekspedycya do Meksyku jest zarządzeniem obronnem.

O dopuszczenie kobiet na wydziały prawa.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 13 marca.

»Morgen« donosi:

Wobec deputacyi akademickiego Stowarzyszenia kobiet i Stowarzyszenia dla kształcenia kobiet, która ministrowi oświaty wręczyła petycyę o **dopuszczenie kobiet na wydziały prawa,** oświadczył minister oświaty Hussarek, że prawnik bez **praktycznego** wykształcenia jest anomalią. Z tego powodu chodzi przedewszystkiem o zapatrywania na tę kwestyę tych kół, które rozstrzygają o dopuszczeniu **do praktyki sądowej i administracyjnej.** Dotąd za mało jest materyału, ażeby można ocenić uzdolnienie kobiet do zawodów prawniczych. Zresztą przyrzekł minister **rozpatrzeć sprawę w sposób życzliwy.**

Przyjęcie etatu komisyi kolonizacyjnej.

Berlin, 13 marca.

Sejm pruski przyjął etat komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich bez dyskusyi.

„Z Rosyą czy przeciw Rosyi“.

Świeżo ukazała się w Warszawie zbiorowa publikacya p. t. »Z Rosyą, czy przeciw Rosyi«. Broszura stanowi ważny etap w emancypacyi myśli politycznej Królestwa Polskiego z pod hypnozy rosyjskiej. — Na wstępie p. Stanisław T h u g u t t, redaktor wydawnictwa, wyraża ideę przepowiednią całej broszury, że panowanie rosyjskie było największem złem dla Polski i że usunięcie go stanowi podstawę dla dalszego rozwoju narodu polskiego.

W szkicu p. t. »Złudzenia polskie wobec Rosyi«, poseł Ł e m p i c k i, daje historyczny przegląd prób ugody, bądź z rządem, bądź z narodem rosyjskim i wykazuje cały ogrom iluzyj polskich w tym względzie i ich całą szkodliwość. Niezwykle trafnie poseł Łempicki oświetla rolę rosyjskiego nacyonalizmu, który dzięki Stołypinowi stał się główną podporą dotychczasowego filaru państwowości rosyjskiej. — Hasło tego nacyonalizmu — »Rosya dla Rosyan, lub właściwiej, »imperyum rosyjskie dla Rosyan, biada inorodcom« — niosło Polakom zagładę, nawet, gdy łączyło się z obłudnemi frazesami o braterstwie słowiańskiem, odżyłego panslawizmu czy neoslawizmu hr. Bobrińskiego i Dmowskiego.

Spłynięcie rzek słowiańskich do morza rosyjskiego było ostatecznym celem tego ruchu, szczególnie niebezpiecznego przez swój pseudo-humanitaryzm.

Tytus F i l i p o w i c z w artykule p. t. »Marzenia i rzeczywistość« daje znakomitą analizę psychologiczną złudzeń społeczeństwa polskiego w latach 1904—1914 i opartej na nich teoryi politycznej i udawadnia jej zupełną błędność na podstawie wniknięcia w istotę historycznego stosunku Rosyi do Polski.

P. Henryk T e n n e n b a u m, rozprawia się z najważniejszym argumentem zwolenników oparcia się o Rosyę, rzekomemi korzyściami rynków rosyjskich dla rozwoju Królestwa. — Z jego przedstawienia wynika niezbicie, że szkody, wynikające z celowego zaniedbania kulturalnego ziem polskich przez rząd rosyjski, oraz całego systemu protekcyjnego, obliczonego przedewszystkiem na popieranie rdzennie rosyjskiego przemysłu i rolnictwa, przeważają bezwzględnie zyski gospodarcze, jakie daje związek z Rosyą.

Tadeusz G r u ż e w s k i omawia stosunek Rosyi do Polski i stwierdza ich nieubłagany antagonizm, którego żadne epizody kompromisowe, jak Królestwo Kongresowe i era Wielopolskiego, nie zdołają zażegnać.

Absolutnie antyrosyjski charakter sprawy polskiej podkreśla w końcowym szkicu p. Medard D o w n a r o w i c z. Państwowość rosyjska esencyonalnie zaborcza w przeciwieństwie do zachodnio-europejskiej, w której zapanowała w ciągu XIX wieku pod wpływem demokratyzacyi społeczeństw zasada narodowości, nie może, o ile nie chce zaprzeczyć swojej najgłębszej istocie, dopuścić do swobodnego rozwoju tych kresów polskich, które stanowią dla niej drogę do Europy. *Dlatego polskie dążności państwowo-twórcze mogą oprzeć się jedynie n a k o n c e p c y i a n t y r o s y j s k i e j.*

Prasa warszawska obszernie omawia tę broszurę. M. in. „Przegląd Poranny“ pisze: Na pytanie, zawarte w tytule książki, jest tylko jedna odpowiedź: współżycie Polski z Rosyą może być dla Polski tylko niekorzystnem. Autorowie nie wyczerpali w zupełności tematu, zwłaszcza stosunku prawno-państwowego Polski do Rosyi. Rząd rosyjski jest zdania, że wszystkie prawa i swobody, przyznane Polsce, byłyby tylko aktem łaski ze strony cara.

„Nowa Gazeta“ oświadcza, że samo pytanie zawiera już cały tragizm. Przebieg wojny zniszczył bezlitośnie wszystkie iluzye i nadzieje, pokładane w Rosyi.

„Goniec“ cytuje poszczególne ustępy z książki i kończy uwagą, że Polacy mogą zajmować tylko jedno stanowisko, a mianowicie przeciw Rosyi.

KRONIKA.

Kraków. 13 marca.

Uznanie arcyksięcia Fryderyka dla Legionów. Rozkaz komendy polskich Legionów Nr 199.

Jego cesarska wysokość naczelny komendant armii arcyksiążę Fryderyk raczył po dzisiejszej paradzie wyrazić mi swoje najwyższe zadowolenie i uznanie dla Legionów za ich waleczność i dzielność w czasie całej kampanii, a osobliwie w walkach na obecnym terenie, dodając przytem, że oddziały legionowe, które dziś widział, również znalazły jego zupełne uznanie.

Z radością podaję tę najwyższą pochwałę naczelnego wodza do ogólnej wiadomości i jestem pewny, że będzie ona bodźcem do dalszego wytrwania na stanowiskach i dalszego utrzymania chwalebnych i zaszczytnych tradycyj polskiego żołnierza.

4 marca, 1916. *Puchalski* m. p.

Wiadomości osobiste. Prezydent kraj. sądu cywilnego p. Mieczysław T u r o w i c z obejmuje jutro urzędowanie; prezydent kraj. sądu karnego p. Józef P a n e k przyjeżdża do Krakowa w dniach najbliższych.

Karta cukrowa w Galicyi. Donieśliśmy już w naszem piśmie, iż prawdopodobnie z końcem marca b. r. w całej Galicyi wprowadzone będą miesięczne karty cukrowe. W Austryi Dolnej zaczną te karty obowiązywać 19 marca b. r.; dolno-austryackie karty cukrowe w myśl rozporządzenia ministeryalnego upoważniają do poboru 1.250 gramów (dwa funty i pół) cukru miesięcznie na jedną osobę. Takie same karty obowiązywać będą w innych krajach monarchii. **Tylko dla Galicyi podobno zrobiono wyjątek.** Mianowicie galicyjskie karty cukrowe, jak wieść niesie, opiewać mają **tylko na 750 gramów cukru** dla jednej osoby na przeciąg czterech tygodni.

To wyjątkowe zarządzenie dla Galicyi, zniszczonej wojną, walczącej z trudnościami komunikacyjnemi, pozbawionej obecnie swoich fabryk cukru, byłoby w zupełności nieuzasadnionem.

Władze miejskie i krajowe powinny w razie potrzeby stanąć w obronie Galicyi przed tem pokrzywdzeniem.

Dostawa ziemniaków dla Krakowa. W ostatnich czasach zmniejszył się bardzo dowóz ziemniaków do Krakowa, mimo zwiększonej konsumcyi tego artykułu, gdyż, jak wiadomo, piekarze używają obecnie ziemniaków do wypieku chleba. W przyszłości na targu krakowskim ziemniaków będzie jeszcze mniej z powodu zakazu wywozu ich z Królestwa Polskiego i przyznania monopolu na ich wywóz »Milesowi« wiedeńskiemu, o czem już donieśliśmy. »Miles« obecnie będzie wywoził ten artykuł do monarchii i rozdzielał między poszczególne kraje. Kraków, sąsiadujący z Królestwem Polskiem, w normalnych czasach zaopatrywał się tam w nabiał, jarzyny i ziemniaki, obecnie zaś został pozbawiony tego ważnego rynku zakupna na korzyść »Milesa«. A trzeba dodać, że przecież Kraków jest twierdzą, w mieście przebywa stale bardzo wiele przejezdnych osób wojskowych, korzystających z aprowizacyi miejskiej, wiele też osób wojskowych stale tutaj mieszka na kwaterach, dlatego miastu powinien być przyznany pewien kontyngent artykułów spożywczych z Królestwa Polskiego poza »Milesem«.

Pośrednictwo tej organizacyi jest bowiem najpierw kosztowne, a następnie opóźni przywóz artykułów spożywczych do miasta. Prezydyum miasta winno u władz centralnych poczynić odpowiednie kroki i w tej ważnej dziedzinie uwolnić Kraków od uprzywilejowanego pośrednictwa »Milesa«, który jest wyłącznie spekulacyjną organizacyą. Kraków może się śmiało obejść bez tego pośrednictwa i sam we własnym zarządzie jest w możności postarać się o sprowadzenie z okupowanego terenu niezbędnych środków żywności po cenach tańszych.

Równocześnie nasuwa się pytanie, dlaczego wojenna Centrala handlowa w Krakowie nie postarała się o monopol wywozu artykułów spożywczych z Królestwa Polskiego do Galicyi, tylko pozwoliła na wydarcie sobie tego ważnego monopolu dalekiej, obcej organizacyi spekulacyjnej. Z Olkusza niedalekiego n. p. wolno wysyłać ziemniaki do Wiednia, a Kraków musi się zadowolić smakiem. Brzmi to paradoksalnie, a jednak prawdziwie.

Dostawa mleka dla Krakowa. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Nowaka odbyła się dzisiaj w magistracie krakowskim konferencya z producentami mleka w sprawie dostawy dla Krakowa. Gmina krakowska ma pozwolenie obecnie na dowóz 1.000 litrów mleka dziennie z Królestwa Polskiego, niestety, zamiast 1.000, przywożą zaledwie 300 litrów mleka dziennie stamtąd do miasta.

Kurs haftów paciorkowych. Otrzymujemy następujący komunikat: Filia Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie, widząc znaczne zainteresowanie kursem haftów paciorkowych, utworzyła jeszcze kilka wolnych miejsc. Przyjęte zostaną tylko kandydatki, wyszłe z obowiązkowego wieku szkolnego, pozbawione pracy i zarobku. Kurs trwa 6 tygodni. Absolwentki kursu będą miały zapewniony zbyt produktów swej pracy w wiedeńskiem stowarzyszeniu handlowem. Za regularne i pilne uczęszczanie na kurs (dziennie 7 godzin pracy) otrzymają uczenice zasiłek po 14 groszy za każdą godzinę (około 30 K miesięcznie). Zgłaszać się należy w celu zapisania się na kurs do biura Filii Ligi pomocy przemysłowej, ul. Straszewskiego 28 w godzinach rannych od 9—1-ej.

Przedstawienie amatorskie w teatrze ludowym, urządzone w piątek staraniem i na cele Ligi kobiet zgromadziło liczną i bardzo dobraną publiczność. Na program złożyły się dwie jednoaktówki: „Jeden z nas musi się ożenić“ i „O człowieku, który redagował gazetę rolniczą“, monologi humorystyczne i popisy taneczne Helenki Rapackiej. O ile pierwsza połowa programu t. j. przedstawienie amatorskie jednoaktówek pozostawiało wiele do życzenia ze względu na to, że wykonawcy amatorowie — próbujący sił swoich, prawdopodobnie po raz pierwszy — nie brali na seryo swoich zadań i często nawet śmiechem na scenie przeszkadzali sobie i suflerowi, o tyle honor wieczoru ratowały monologi oraz popisy taneczne. Helenka Rapacka przedstawiła się jako bardzo zręczna i wyszkolona wykonawczyni ilustrowanych muzyką „bosych“ tańców, a jako deklamatorka ujawniła również dziedziczny talent sceniczny. Przedstawienie zakończyło się monologiem „Antka kamasznika“, żywo i słusznie oklaskiwanym.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 15. b. m. t. j. w środę o godz. 6 przy ul. Szewskiej 5.

Pruskie odznaczenia w galicyjskim Czerwonym Krzyżu. Cesarz Wilhelm II. nadał całemu szeregowi osób w naszym kraju odznaczenia za usługi samarytańskie, oddane żołnierzom armii niemieckiej. Królewsko-pruski medal Czerwonego Krzyża otrzymały mianowicie osoby, przedstawione przez prezydyum krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. W K r a k o w i e: pani Adela Zoilowa, pani Idalia Pawlikowska, panna Zofia Popiel, panna Marya Epstein, pani Stanisława Rycłdowska, panna Józefa Kodrębska. W N o w y m S ą c z u: p. Bronisław Romański, kierownik tamtejszej stacyi pokrzepiającej, pani Teresa Szyrajew, pielęgniarka. W O ś w i ę c i m i u: dr Alfred Winogrodzki, lekarz powiatowy, pani Janina Wolf, ze stacyi wypoczynkowej, i Siostry Serafitki Ambrozia i Agata.

Z kraju.

Stosunki sanitarne w kraju. Urzędowo ogłaszają: W czasie od 27 lutego do 4 marca b. r. stwierdzono w Galicyi 445 zasłabnięć na tyfus plamisty w 27 powiatach (70 gminach), na Bukowinie 10 zasłabnięć w 4 powiatach (4 gminach) u osób miejscowych. W czasie od 27 lutego do 4 marca stwierdzono w Galicyi 1.721 zasłabnięć na ospę w 60 powiatach (386 gminach), na Bukowinie 18 zasłabnięć w 4 powiatach (5 gminach).

Jarosław. (Zderzenie pociągów). W Maninie pod Jarosławiem nastąpiło w nocy 5 bm. zderzenie pociągów. Na mający ruszyć pociąg, najechał z tyłu, całą parą, z powodu błędnego ustawienia sygnału na „wolny“, drugi, zdążający również do Jarosławia pociąg ciężarowy. Jakkolwiek inny tor w tym samym czasie był wolny, przez jakiś nieszczęśliwy przypadek puszczono oba pociągi na ten sam tor. Następstwem zderzenia było całkowite rozbicie czterech wozów, naładowanych węglem i powyginanie zderzaków maszyny, która na stojący pociąg najechała. Ofiar w ludziach nie było.

† **Kazimierz Machowicz,** notaryusz w Żabnie, umarł dnia 9 b. m. po ciężkiej, długiej chorobie. Pogrzeb odbył się w sobotę w Żabnie przy bardzo licznym udziale obywatelstwa z całej okolicy. — Zmarły przeżył inwazyę rosyjską w Tarnowie i Żabnie, gdzie uratował hipotekę miejscowego sądu przed rabunkiem i zniszczeniem. Wskutek niskiej denuncyacyi po inwazyi, miał rozprawę przed sądem polowym w Rzeszowie, został jednakże, jako zupełnie niewinny, uwolniony i zrehabilitowany. To zajście jednak podkopało zdrowie zacnego obywatela i przyspieszyło zgon. Był on szwagrem wiceprezydenta namiestnictwa p. Ustyanowskiego. — Cześć jego pamięci!

Ruch telegraficzny ze Lwowem. „Gazeta Poranna“ donosi, iż w najbliższych dniach podjęty będzie we Lwowie prywatny ruch telegraficzny.

Lwowska Izba notaryalna podaje do wiadomości, że z dniem 10 lutego 1916 zakończyła swe urzędowanie w Wiedniu i od tego dnia urzęduje nadal we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 12.

Agencya handlowa dla stowarzyszeń spożywczych we Lwowie. W lokalu Związku stowarzyszeń zarobkowych we Lwowie odbyła się konferencya delegatów, istniejących i w zawiązku będących konsumów w sprawie założenia we Lwowie agencyi handlowej, której celem byłoby poszukiwanie źródeł zakupu i skoncentrowanie zamówień. Po zagajeniu konferencyi przez przewodniczącego p. dyr. Terenkoczego nastąpiła ożywiona dyskusya, która wykazała jednomyślność co do potrzeby założenia agencyi handlowej pod egidą znanej na terenie organizowania w kraju naszego życia gospodarczego, instytucyi — jaką jest Związek stowarzyszeń. — Ażeby do współpracy zjednać ogół stowarzyszeń spożywczych, postanowiono zwrócić się do kierowników poszczególnych konsumów z projektem przystąpienia do otworzyć się mającej agencyi.

Konfiskata modlitewników hebrajskich. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł, że treść hebrajskiego modlitewnika p. t. „Sidor Beis Jakób“, wydanego w roku 1904 nakładem i drukiem Dawida Balabana we Lwowie, oraz modlitewnika „Machsor“, wydanego przez tegoż Balabana w roku 1907 we Lwowie, zawiera ustępy modlitwy za cara rosyjskiego Mikołaja II jako panującego i ojca kraju oraz za carską rodzinę, stanowiące znamiona zbrodni z § 58 i występ. z § 305 u. k., wobec czego wydał zakaz dalszego rozpowszechniania egzemplarzy tych modlitewników.

Z Królestwa Polskiego.

Końskie (w Radomskiem). (Aprowizacya w okręgu. — Brak pracy u robotników). Aprowizacya miast i wsi przedstawia się zadowalająco, dzięki troskliwej opiece tut. c. i k. komendy obwodowej, która prowiantuje okręg, dostarczając hurtowo środków żywności Komitetowi Obywatelskiemu, który ze swej strony powołuje do życia t. zw. punkty prowiantowe w Kamiennej, w Stąporkowie i Końskich. Ceny rynkowe są następujące: żyto 14.50—16 rb. cet. metr., kartofle 2 rb. 50 kop., mięso wołowe 45 kop. funt, wieprzowe 75 kop. funt, mleko 15 kop. kwarta, jaja po 4 kop. Dotychczas niema żadnych ograniczeń co do nabywania mięsa, tłuszczów i chleba.

Brak zajęcia dla robotników fabrycznych daje się odczuwać dotkliwie z powodu nieczynności tut. zakładów przemysłowych. Emigracyi zarobkowej jednak niema. Z powodu nędzy pojawiają się choroby epidemiczne. Liczba chorych w szpitalu wynosi przeciętnie 80. Dziennie umiera 4—5 osób.

Zamość. (Dzieci na IV brygadę Legionów). W dniu 20 z m. odbył się tu staraniem p. drowej Moniuszkowej z Ligi kobiet w Zwierzyńcu zamojskim wieczorek dziecięcy na IV brygadę Legionów. Program obejmował śpiewy, deklamacye, muzykę, tańce motyli, żywe obrazy i t. p., wykonane przez dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Czysty dochód z tego niesłychanie miłego i wzruszającego wieczoru przyniósł 360 koron.

Wystawa „wojenna“ w Warszawie. W dniu 9 b. m. otwartą została w pałacu sztuki „wystawa wojenna“ obejmująca 150 obrazów i szkiców artystów polskich, mających za temat wypadki, sceny i widoki z toczącą się wojną związane.

Wielka Warszawa. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 8 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, na którem obradowano nad przyłączeniem przedmieść do miasta. Co do strony finansowej to od 5 sierpnia r. ub. do dnia 1 b. m. miasto wydało na przedmieścia 380.000 rb. Budżet przedmieść obliczono na sumę 172.000 rubli miesięcznie. Po przyłączeniu przedmieść wydatek powiększyłby się tylko o 400.000 rb. W razie urzeczywistnienia projektu wielkiej Warszawy budżet roczny przedmieść zaprojektowano w sumie przeszło 2,500.000 rb., z czego 250.000 rb. przeznaczono na bruki ulepszone, których rok rocznie układanoby po 8 wiorst. Zamierzona jest budowa szpitala dla ludności podmiejskiej na 120 łóżek.

Dziś Warszawa obejmuje obszar 3659 hektarów, przedmieścia zaś mają 10.500 hek., t. j. po przyłączeniu Warszawa obejmowałaby poważną przestrzeń 140 wiorst kwadr. Byłyby przyłączone do miasta: Siekierki, Czerniaków, Sielce, Mokotów, Rakowiec, Czyste, Ochota, Powązki, Marymont, Bielany, Żerań, Pelcowizna, Bródno, Targówek, Kamionek, Zerzeń, Bluszcze i Lasy.

Dodatkowo do uchwał powyższych poruszono, że pożądanem byłoby, aby wzamian za ciężary miasto otrzymało odszkodowanie w przejęciu na własność niezabudowanych gruntów rządowych, a zwłaszcza pofortecznych.

W sprawie tej Komitet Obywatelski uchwały nie powziął.

Ze świata.

Ks. biskup Bandurski u legionistów. Donoszą z Wiednia: Na zaproszenie komendanta stacyi zbornej legionistów w Wiedniu, por. dra Malisza, przybył w sobotę 11 b. m. ks. biskup dr Bandurski dla zwiedzenia koszar tej stacyi przy X., Laimäckergasse 17. Dostojnego gościa powitali u wejścia komendant dr Malisz, porucznik dr Blumenthal, podpor. dr Maciesza, podpor. hr. Michałowski i chorąży dr Stoch, poczem dr Malisz oprowadzając ks. biskupa po kancelaryach, zakładach i ubikacyach stacyi, wyjaśniał cele i rozmiary agend pod względem wojskowym, administracyjnym i humanitarnym. W sali jadalnej zebrała się następnie załoga stacyi z oddziałem ozdrowieńców, a gdy ks. biskup Bandurski zjawił się na sali, po oddaniu honorów, komendant dr Malisz powitał uroczystem przemówieniem zasłużonego orędownika idei legionowej. Ks. biskup Bandurski w odpowiedzi podniósł z uznaniem rygor, objawiający się w sposobie prowadzenia stacyi i zagrzewał do kształcenia dalszego cnoty posłuchu, który jest dźwignią Legionów, tej istotniejszej emanacyi narodu, wobec wielkiej wojny. Posłuchem tylko i karnością ostać się też potrafi cały naród ogromowi zagadnień przyszłości, których brzemię i dostojeństwo na swe barki wzięły przedewszystkiem młodzieńcze zastępy Legionów.

Radośnie podjętym okrzykiem na cześć Legionów ks. biskup Bandurski zakończył swe przemówienie, poczem zwiedziwszy jeszcze urządzenie Gospody, pożegnał stacyę wyrazami pełnymi uznania.

Ruch pocztowy na terenie Serbii. Dyrekcya poczt komunikuje: Na terenie Serbii, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowe urzędy pocztowe: Arangjelovac, Belgrad, Grn Milanovac, Kragujevac, Obrenovac, Palanka, Šabac i Valjevo. Dopuszczone są do transportu: a) w obrocie do tych urzędów pocztowych: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i listy z pocztą wartościową; b) z tych urzędów pocztowych: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i w otwartym stanie nadane listy z podaną wartością.

W obrocie prywatnym z powołanymi urzędami pocztowymi przesyłki polecone nie są dopuszczone.

Za oszustwa wojskowe. Z Wiednia donoszą: Najwyższy Trybunał obrony krajowej rozpatrywał na posiedzeniu w dniu 7 marca zażalenie nieważności, wniesione przez Mojżesza Engelarta, skazanego na 13 lat ciężkiego więzienia i Adolfa Haldingera, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia, obu za oszustwa wojskowe. Engelart urządził w Berlinie biuro „uwalniania“ od wojska, wysyłając Baldingera, człowieka chorowitego i słabowitego do komisyj poborowych w miejsce ludzi zdrowych i silnych, którzy zgłosili się do biura po „poradę“. Trybunał odrzucił na naradzie zażalenie nieważności obu skazanych jako nieuzasadnione.

Oszukańcze dostawy. Przed sądem wojskowym w Josefstadt odbyła się rozprawa przeciwko fabrykantowi obuwia J. Levitowi z Pardubic, oraz przeciw dwom jego agentom Gmeyerowi i Elbogenowi, oskarżonym o zbrodnię, popełnioną przeciw sile zbrojnej państwa, przez dostarczenie dla armii obuwia, niezdatnego do użytku. Wszyscy trzej oskarżeni zostali uznani winnymi. Levit skazany został na 10 lat, Gmeyer na trzy lata, a Elbogen na cztery lata ciężkiego więzienia.

Car pamięta o „swoich“ kirasyerach brandenburskich. Do redakcyi „Berliner Tageblatt“ nadszedł ciekawy list, z którego wynika, iż żołnierzom służącym w niemieckim pułku 6 kirasyerów (brandenburskich), wziętym do niewoli przez Rosyan, powodzi się tam dobrze. Car, który był przed wojną szefem tego pułku, rozporządził, by wziętych do niewoli kirasyerów umieszczono razem w jednej miejscowości na Syberyi, by ich dobrze żywiono i dobrze się z nimi obchodzono. Woli carskiej stało się zadość. Żołnierze nie mają żadnego powodu do skargi, a także przesyłki pieniężne, nadchodzące z kraju, doręcza się im punktualnie.

Największa stacya telegrafu iskrowego na świecie. Na wyspach Hawajskich ukończona będzie w niedługim już czasie budowa stacyi telegrafu iskrowego, największej na świecie, opartej na systemie wynalazcy duńskiego Poulsena. Stacya zaopatrzona będzie w maszty o wysokości 300 metrów, a działać będzie na odległość 9.000 kilometrów, odpowiadającą mniej więcej odległości Paryż—San Francisco.

Stacya ta będzie stale pozostawać w bezpośredniem połączeniu ze stacyami nad kanałem Panamskim i w Japonii. Rząd amerykański zwrócił się do rządu brazylijskiego z propozycyą zbudowania takiej samej stacyi na terytorium brazylijskiem.

Mianowania w namiestnictwie. Namiestnik zamianował koncepistami namiestnictwa praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Józefa Bartla, Eugeniusza Molickiego i Antoniego Kopcia.

Z gal. dyrekcyi poczt. Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt przeniósł poczmistrza Antoniego Cybykaz Jarosława do Kołomyi.

Wysokie odznaczenie Krakowianina. Jak nam z Wiednia donoszą, cesarz nadał znanemu przemysłowcowi w Krakowie p. Filipowi Blattowi, za zasługi położone około wiedeńskiej instytucyi rządowej Czerwonego Krzyża II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną. 2070

Zmarli:

Adolf Podłowski, obywatel m. Lwowa i b. radny, zmarł w 71 roku życia we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: »Synek admirała«.
Wtorek: »Złoty wiek rycerstwa«.

Lista strat

obejmująca straty 2 Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

2 pułk piechoty.

Polegli: Oficerowie: asp. of. Gondek Michał, chor. Kulczyński Leon, podpor. Nowicki Władysław, asp. of. Obrochta-Bartoś Józef, podpor. dr Szalit Edmund, asp. of. Tomsa Józef, chor. hr. Tyszkiewicz Leopold, por. Zaleski Stanisław.

Ranni: Podpor. Biestek Stefan, podpor. Bittner Ludwik, asp. of. ks. Brzeski Wacław Napoleon, chor. Bursa Gwidon, kap. Dziekanowski Karol, por. Gniady Władysław, asp. of. dr Kielbiński Adam, chor. Kostmanowicz Michał, asp. of. Królikiewicz Mieczysław, asp. of. Krzywonos Jan, podpor. Linnemann-Durski Zygmunt, chor. Minkowski Anatol, asp. of. Smajek Józef, asp. of. Spira Leopold, chor. Talasiewicz Władysław, asp. of. Witkowski Tadeusz, por. Wyspiański Stanisław, podpor. Załawski-Szeliga Juliusz.

W niewoli: asp. of. Biegański Stanisław, chor. Bobak Stefan, chor. Faix Franciszek, por. dr Matczyński Wiktor, kap. Trojanowski Jerzy, podpor. Zych Jan.

Polegli: leg. Baliński Jan, Barański Stanisław, Baurowicz Jan, kapral Berger Stanisław, kapral Blezień Jan, kapral Ceruga Tadeusz, leg. Czajka Antoni, leg. Czajkowski Włodzimierz, zast. sekc. Ćwiertnia Józef, z. sekc. Dach Ksawery, leg. Darmoroz Józef, leg. Darski Jan, leg. Florek Izydor, leg. Fraszka Józef, leg. Gawrylak Franciszek, leg. Gerlak Jan, kapral Gołaszewski Władysław, leg. Guzik Andrzej, kapral Jagielski Józef, sanit. Kamiński Józef, kapral Kasprowicz Józef, leg. Katz Henryk, leg. Kąkisz Jan, leg. Kisch Salomon, leg. Kobler Bronisław, sanit. Konturek Bogdan, leg. Kopaczko Władysław, Kotecki Piotr, Krawczyk Michał, z. sekc. Kruk Stefan, z. sekc. Kulak Franciszek, sierż. san. Kurpiel Tadeusz, sierżant Łańcucki Szczepan, leg. Mehz Franciszek, leg. Mędziecki Jakób, leg. Misiura Stanisław, leg. Morawicz Jan, sanit. Oksiuta Jan, leg. Pęczek Paweł, leg. Pirog Józef, leg. Radłowski Jan, kapral Rapaport Zygmunt, leg. Reismann Leon, leg. Rusinek, kapral Schneider Otto, leg. Schubert Józef, leg. Skurczyński Ludwik, plut. Sławek-Kisielnicki Franciszek, leg. Sroka Wojciech, kapr. Staniszewski Maryan, plut. sanit. Stelmach Alojzy, leg. Stoller Wilhelm, zast. sekc. Szewera Tadeusz, 1. Tarnawski Józef, kapral Truchan Jan, leg. Trzciński Michał, leg. Übermanowicz Adam, kapr. Warchała Andrzej, leg. Weisgärber Andrzej, leg. Witkowski Adam, leg. Wolski Julian, leg. Zagrobelny Bronisław, sanit. Zaleski Tadeusz, kapr. Zieliński Józef, leg. Żondra Adolf, leg. Żyrowski Jan.

Ranni: leg. Anycz Józef, leg. Bar Kazimierz, leg. Bar Michał, leg. Bąk Michał, leg. Białek Franciszek, leg. Barysiewicz Dmytro, plut. Brodziński Mieczysław, leg. Brześ Ignacy, leg. Buczek Józef, leg. Byrski Michał, leg. Chirowski Wojciech, kapr. Chmielowski Jan, leg. Cichowski Józef, leg. Cieśla Józef, leg. Ciupak Dmytro, kapr. Czernek Władysław, leg. Detko Ignacy, leg. Dobian Michał, pluton. Draus Kazimierz, leg. Działo Maciej, kapr. Felczak Marceli, leg. Fritz Otto, leg. Gajewski Władysław, leg. Gądek Ludwik, leg. Gibas Jan, leg. Gołonka Ludwik, z. sekc. Grabowski Jan, leg. Grajewski Tomasz, plut. telef. Grochal Stefan, leg. Hawałka Jan, leg. Hawryszczuk Dmytro, leg. Hereda Jan, leg. Iżykowski Jerzy, leg. Jachta Józef, leg. Jagiełło Józef, leg. Jarząbek Stefan, z. sekc. Jodłowski Marcin, leg. Jung, Jan, leg. Kamiński Adam, leg. Kapryan Teodor, leg. Katz Wiktor, leg. Kawalec Józef, leg. Kędzierski Karol, leg. Kieszka Józef, leg. Kirchner Kazimierz, z. sekc. Kittner Szczepan, leg. Kniszka Józef, leg. Kołpa Władysław, leg. Koltek Mikołaj, leg. Konrad Wojciech, leg. Kowalski Jan, leg. Kozmeniuk Bazyli, leg. Krok Stanisław, leg. Krupa Władysław, z. sekc. Krzyśka Franciszek, leg. Kubica Józef, leg. Kukuszka Franciszek, leg. Kuszaj Marcin, leg. Kweń Jan, leg. Kwieciński Stanisław, kapr. Kwick Kazimierz, leg. Kwiek Wojciech, kapr. Lach Wilhelm, leg. Lelito Jan, kapral Lendzion Jan, kapr. Leskowski Karol, leg. Lewandowski Ludwik, leg. Lewintal Zygmunt, leg. Łańcucki Władysław.

Zjazd dzierżawców dóbr zachodnio-galicyjskich.

Rzeszów, 8 marca.

Z początkiem bieżącego miesiąca odbył się w sali Rady powiatowej zjazd dzierżawców zachodnio-galicyjskich, przy współudziale kilkudziesięciu reprezentantów. Po wyborze przewodniczącego zebrania w osobie p. Mazarakiego, który w swem zagajeniu główny nacisk położył na zjednoczenie się dzierżawców w tak krytycznych czasach, wymagających szczególnej samopomocy, p. Lewartowski odczytał protokół ze zjazdu, odbytego w Tarnowie 22 lutego b. r. Po przemówieniu starosty Leszczyńskiego, który zjazd bardzo sympatycznie powitał, wywiązała się dłuższa dyskusya nad rezolucyami tarnowskiemi.

P. Gabrysiewicz z Wojnicza w treściwych słowach przedstawił cele Związku dzierżawców, jakoteż narad tarnowskich i rzeszowskich. Powodem zrzeszenia się są stosunki wojenne, które doprowadziły do ruiny materyalnej 70 procent dzierżawców.

Udziela się wprawdzie kredytu w Banku wojennym, lecz obwarowano go takiemi kautelami, że są one niemożliwe do wykonania i sprawiają, iż kredyt w obecnej nagłej potrzebie, zwłaszcza wobec bliżających się zasiewów, jest wprost iluzoryczny. Mowca poddał krytyce przedewszystkiem poręczenia hipoteczne, oraz poręczenia właścicieli dóbr, wykazując ich nieuzasadnienie. Sprawa jest nadzwyczajnie pilną, gdyż w razie braku doraźnej pomocy **40 procent ziemi w Galicyi pozostanie nie obsianej,** co przy niedokładnem przeprowadzeniu ostatnich zasiewów jesiennych skutkiem braku kapitału i sił roboczych, **grozi poważną katastrofą rolniczą.** W końcu postawił rezolucyę, aby komisye dla świadczeń i rekwizycyi były mniej skomplikowane i działały doraźnie, bo szacunek w obecnych stosunkach musiałby być rozłożony na lata całe, oraz żeby dzierżawcy za zboże, otrzymane do siewu, nie płacili gotówką, lecz aby jego cenę potrącono z należących się im rekwizycyj i świadczeń wojennych.

Po przemówieniu p. Englischera, który zaproponował porozumienie z Bankiem wojennym z tem, by za podstawę żądania kredytu wziąć jedynie szkody wojenne, a nie poręczenia właścicieli dóbr, dokonano na wniosek p. Jastrzębskiego wyboru delegacyi, w skład której weszli pp. Lisowiecki, marszałek ziemi jarosławskiej, Gabrysiewicz, Englisher, Jastrzębski, Lewartowski i Polaczek. Delegacya ma udać się do namiestnika, Koła polskiego, ministeryum skarbu i ministeryum dla Galicyi, a o wyniku ma uwiadomić członków Związku. W końcu uchwalono rezolucye tarnowskie: 1) ażeby pożyczki wojenne były wypłacane według szkód wojennych, stwierdzonych przez gminę, starostwo, lub wydział Rady powiatowej i 2) aby dzierżawcy w sprawie pożyczek wojennych nie byli zależni od właścicieli dóbr, lecz żeby opierano się na wysokości szkód wojennych, oraz rezolucye p. Gabrysiewicza, zgłoszone na zgromadzeniu. Podczas Zjazdu wielu członków wpisało się do Związku.

Przedstawiając przebieg zebrania dzierżawców w Rzeszowie, pozwolimy sobie zwrócić baczną uwagę władz i kompetentnych czynników na sprawy poruszone i uchwalone rezolucye. Państwo nie powinno zapominać, że dzierżawcy galicyjscy stanowią blizko 70 procent dzierżawionych obszarów dworskich i jako tacy są żywicielami nie tylko Galicyi. Jeżeli tym ludziom, srodze nawiedzonym wojną, nie ułatwi się kredytu, to 40 procent gruntów galicyjskich nie będzie obsiane, co przy niedostatecznem obsianiu pól w jesieni ubiegłego roku, może wytworzyć sytuacyę bardzo poważną.

Życie w Verdun.

O życiu w Verdun pisze w „Tempsie“ z 4 marca dr Francois Helme według opowiadania pewnej damy, która od czasu mobilizacyi spełniała w twierdzy służbę siostry miłosierdzia:

W Verdun są dwa miasta: stare miasto, które grupuje się koło pałacu biskupiego na wzgórzu stromo spadającem ku Mozie i nowe miasto, którego domy wyrosły nieregularnie w kierunku ku brzegowi Mozy. Ze stanowiska wygody mieszkaniowej, Verdun wąskiemi ulicami nie przedstawia się ponętnie, domy jego są ułożone chaotycznie. Za to przedstawia tem lepszą osłonę przeciw bombom i pociskom. Prócz tego są tam piwnice — ale jakie piwnice! Podziemne te obszary są głębokie na dwa piętra i tak pięknie zbudowane, że możnaby mniemać, iż stało się to w przewidywaniu pocisków 42 cm i 38 cm, któremi nieprzyjaciel tak szczodrze nas raczy.

Wkrótce po rozpoczęciu wojny cierpieliśmy wskutek depresyi interesów, ponieważ połączenia z Belgią zostały przerwane. Potem po wrześniu nastąpił względny spokój, który jednak nie był trwały. Chociaż Zeppeliny nie odważyły się na wzlot ponad twierdzę, zato niemieckie „gołębie“ odznaczyły się wielką niedyskrecyą i wypatrywały wszystko, co się w mieście dzieje. Potem nastąpiły bombardowania dalekonośnymi pociskami. W mieście panowało na ogół zupełne braterstwo. Stanowiliśmy jakby jedną wielką rodzinę.

Od dnia mobilizacyi musiały z miasta i okolicy zniknąć wszystkie psy i koty. Wskutek tego roiło się od szczurów, stały się one istną plagą. Komenda i zarządy dobroczynne zadawały sobie wszelkiego trudu, aby nas uwolnić od tych bestyj. Ale skutku nie było.

Zadawano sobie często pytanie, dlaczego nieprzyjaciele, przedewszystkiem następca tronu, okazywali taką zaciekłość w atakach na naszą twierdzę i przytaczano wiele przyczyn tej krwawej zajadłości. Otóż, jak mi się zdaje, cesarz niemiecki dlatego głównie uwziął się na Verdun, ponieważ miasto to od czasu sławnego podziału Karola Wielkiego między wnuków w roku 843, nie przypadło Niemcom. Co wówczas przed tysiącem lat nie dostało się Ludwikowi Niemieckiemu, to teraz chce koniecznie zdobyć Wilhelm II. Z tego powodu nieprzyjaciel zaryzykuje wszystko, byle miasto zdobyć. Dlatego atak z 21 lutego nikogo w Verdun nie zaskoczył. Już dzień przedtem zostaliśmy przez wizytę wywiadowczą niemieckiego lotnika dostatecznie przygotowani na to, co przyjść miało.

W poniedziałek rano rozpoczął się taniec o kwadrans na 9 i trwał przez dwanaście godzin bez przerwy. W nocy spadł śnieg i we wtorek ziemia była nim zasłana. Oprócz strzałów armatnich nie było w mieście żadnego hałasu. Miasto leżało jak martwe, tak głębokiem i tragicznem było jego milczenie. Niejeden nieostrożny wychylił nos, aby coś zobaczyć. A tu bums! znów uderzył pocisk. A jaki z tego trzask powstawał! Nawet w naszem niedostępnem schronisku wszystkie szyby wyleciały. W pobliżu słyszeliśmy, jak nasi żołnierze śpiewają: „On les aura, quand on voudra“! (Dostanie się ich, gdy się zechce!) Najokropniejsze godziny były jednak z czwartku na piątek. Dies irae, dies illa! Wyglądało to tak, jakby wszystko miało wylecieć w powietrze.

Ale my wszyscy, mężczyźni i kobiety, mieliśmy tyle do czynienia, że nie było czasu zastanawiać się nad naszem położeniem. Trzeba było przezwyciężyć tysiące trudności przy naszem wyżywieniu... Często musieliśmy mimo woli wybuchnąć śmiechem. I tak przyszedł do nas jeden żołnierz i powiedział, że z dobrego źródła wie, iż Niemcy nie mają już amunicyi. Ale zaledwie to powiedział, gdy właśnie ponad jego głową w górze spadł pocisk i żołnierz został zasypany pyłem tak, że nie mógł oczu otworzyć. Przytem miał twarz tak komiczną, że wszystko kładło się ze śmiechu. Mieliśmy tam też siostrę, która była tak głuchą, że nie mogła nigdy usłyszeć armaty. Trzeciego dnia bombardowania zwierzyła się nam dumnie, że usłyszała szmer dwóch eksplozyj...

Szczury w rowach strzeleckich.

Sprawozdawca wojenny W. P. Larsen opisał w dzienniku szwedzkim „Svenska Dagbladet“ plagę szczurów w okopach francuskich. Korespondencyę tę podajemy tutaj wedle tłómaczenia niemieckiego, które pojawiło się we „Frankfurter Zeitung“:

Dla żołnierzy w polu jedną z najnieznośniejszych plag są szczury, które zewsząd ciągną coraz to większemi gromadami. Mimo bardzo pierwotnych legowisk sypialnych, żołnierze mogliby w polu znaleźć tak pożądany spoczynek nocny, gdyby nie szczury, które rozgryzają sienniki na strzępy, a śpiącym żołnierzom chodzą po twarzach. Jedyną ochroną są w tym wypadku siatki druciane, na wzór siatek przeciwko moskitom, ale podobne wyroby są rzadkością w okopach i niewielu żołnierzy posiada siatki do ochrony twarzy przed szczurami.

Należy podnieść, że w okopach szczury straciły zupełnie płochliwość i są niesłychanie natrętnemi zarówno w nocy, jak we dnie. Biada temu, kto położy coś do gryzienia i odwróci się — gdy znowu spogląda, nie ma śladu po owym przedmiocie. Pewien żołnierz pisał w schronisku list do rodziny. W trakcie pisania wezwano go do rowu strzeleckiego. Żołnierz pozostawił list i ołówek w schronisku i udał się do rowu. Gdy po upływie pół godziny wrócił, z listu nie było już żadnego śladu a ołówek był pogryziony na trociny.

Plaga szczurów jest tem groźniejsza, że gryzonie te rozmnażają się w sposób przerażający. W ciągu niewielu miesięcy z gromady szczurów powstaje prawdziwa armia, która niszczy zapasy żywności, mundury, bieliznę, skórę, papier, cygara, tytoń — wszystko, co może być pogryzione. Szczury wcale nie poprzestają na inwazyi do rowów, lecz nawiedzają lazarety, składy zapasów, piekarnie. Stwierdzono, że szczury uszkodziły nawet samoloty i balon na uwięzi.

W dodatku szczury są roznosicielami chorób zakaźnych ,a przedewszystkiem dżumy. Muchy, tudzież inne owady przenoszą chorobę ze zdechłych szczurów na ludzi. W ostatnich czasach stwierdzono, że w ten sposób przenoszone bywają często ze szczurów na ludzi takie choroby, jak zapalenie opon mózgowordzeniowych i róża.

Oczywiście żołnierze walczą energicznie ze szczurami, topiąc je, trując, paląc i dusząc, zabijając kolbami, a nawet strzelając. Ale te sposoby walki nie dają pożądanych wyników. Najlepszymi tępicielami szczurów są na razie psy, to też zarząd armii francuskiej ma wysłać do okopów na front 1.200 psów dla tępienia szczurów.

Bomby cuchnące i wogóle bomby gazowe są znakomitym środkiem przeciwko szczurom. Pewien oficer francuski opowiadał, że skutkiem ostrzeliwania za pomocą bomb gazowych musiał ze swoim oddziałem opuścić rów strzelecki. Gdy po niejakim czasie powrócił do tego rowu, ujrzał w nim setki szczurów, uduszonych gazami podczas bombardowania. Nie jest to zresztą nowością. We wszystkich portach Europy można obserwować, jak odbywa się wykurzanie szczurów na wielkich parowcach oceanicznych i jak następnie marynarze miotłami i szuflami uduszone szczury wymiatają do morza.

W ostatnich czasach zakład Pasteura w Paryżu zaczął armii francuskiej dostarczać środków, tępiących szczury. Jednym z tych środków jest surowica, którą wstrzykuje się szczurom, a która powoduje pośród tych gryzoniów ogromne spustoszenie. Wystarczy zaszczepić tym środkiem kilka tylko szczurów, ażeby wywołać zarazę pośród całej gromady. Dla ludzi nie ma niebezpieczeństwa, byle tylko szczury zakażone nie stykały się bezposrednio ze środkami żywności. Innym środkiem jest nadzwyczajnie silna trucizna roślinna, która jest tajemnicą zakładu Pasteura. Trucizna ta, nieszkodliwa dla ludzi i psów, działa błyskawicznie w dawce, wynoszącej $^{1}/_{10}$ miligrama. Podobno zakład Pasteura dostarcza obecnie armii francuskiej dziennie 1.200 litrów tego środka, niszczącego szczury.

Udział Portugalii w wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 13 marca.

Omawiając nastanie stanu wojennego między Niemcami a Portugalią, prasa turecka oświadcza, że było to naturalnem następstwem stanowiska Portugalii, które nie dało się pogodzić z neutralnością. **Portugalia zachowywała się, jak wasal Anglii.**

Dzienniki podnoszą, że **wzięcie udziału w wojnie przez Portugalię nie będzie miało żadnego znaczenia, natomiast dla Portugalii rozpocznie się nowy okres wewnętrznych niepokojów.**

Rewizyta Salandry i Sonnina w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Zurych, 13 marca.

Półurzędowe doniesienie włoskie podaje, że po ukończeniu dyskusyi gospodarczej w Izbie uda się minister Salandra i Sonnino do Paryża celem rewizytowania prezydenta ministrów Brianda.

Podróż ks. Aleksandra serbskiego i Pasicza.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 13 marca.

Ks. Aleksander serbski i prezydent ministrów Pasicz przybędą tu jutro i udadzą się po dwudniowym pobycie w dalszą drogę do Paryża.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 marca.

Kanclerz Niemiec.

Berlin. Kanclerz państwa Bethmann Hollweg powrócił tu z wielkiej głównej kwatery.

Zaprzeczenie błędnej informacyi.

Salonika. Doniesienie, według którego pronuncyusz monachijski Fruchwirt i wiedeński pronuncyusz Scapinelli wezmą z końcem marca udział w konsystorzu, jaki się odbędzie w Rzymie, a następnie pozostaną w Rzymie, jako kardynałowie kuryalni, nie jest prawdziwa — jak »Koelnische Zeitung« stwierdza na podstawie informacyi ze strony miarodajnej.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Fr. GRUCZYŃSKIEMU składa serdecznie podziękowanie

Żona z dziećmi.

Humor wśród łez.

Dużo się mówi i pisze o humorze, jaki panuje wśród naszych żołnierzy w rowach strzeleckich. Niedziwota! Tam człowiek żyje wśród natury, podnieca go pragnienie jutrzejszego zwycięstwa, w które wierzy, czuje sił zapas i jest zdrów. Stać go więc na śmiech i dowcipy. Wesołość i humor żołnierzy na szpitalnych łóżkach, to rzecz bardziej rzadka, której nie przypuszczałby nikt z laików, bo przyzwyczajeni jesteśmy robić smutne miny na dźwięk słów: »leży ranny w szpitalu... idzie do szpitala na operacyę«, lub t. p.

A jednak jest taki zakątek, gdzie chorzy i to nawet ciężko ranni, śmieją się wśród łez i jęków bólu, gdzie panuje na salach szpitalnych szczera wesołość i sypią się dowcipy, któreby w tomy zebrać było można, gdyby kto miał na to czas. Tym zakątkiem szczęśliwym w naszym podwawelskim grodzie jest oddział chirurgiczny drugi garnizonowego szpitala przy Wrocławskiej ulicy. Być może, że to nie jedyny, że jest takich więcej, tylko ich się nie zna jeszcze.

Szpital to jeden z największych w Krakowie i najstaranniej utrzymany. Sale chorych wysokie, jasne, czystość panuje tu wszędzie, porządek i ład. A jaka atmosfera pogodna, tego wyobrazić sobie nie zdoła, kto na to oczyma własnemi nie patrzył. Oto pooperacyjna sala, jedna z tych, na której leżą żołnierze, co z pod noża chirurga świeżo wyszli, lub co idą pod nóż dzisiaj, albo jutro. Zajrzyjmy w jej oblicze. Cały rząd okien dużych — jasno, powietrze czyste. Niepokalanie czyste, jasne ściany, podłoga froterowana lśni się, na niej w dwóch szeregach dwadzieścia łóżek wygodnych, czystych, starannie usłanych. Na łóżkach publiczność różnorodnych języków — ludzie z różnych prowincyj austryackiej monarchij, ale przeważają zwykle procentowo Polacy. Harmonia wśród chorych jest zupełna. Ci, którzy operacyę przebyli i leżą od dni kilku, podtrzymują nastrój taki, że nikt tu długo nie może się smucić, ani upadać na duchu. Najzaciętszego pesymistę pokrzepi doktór O., gospodarz oddziału i jego dusza, ulubieniec chorych (przez lat 9 do wojny dyrektor szpitala w Turce, gdzie również był ceniony). »Pan dyrektor, to jak najlepszy ojciec« — powiadają o nim. Każdy tu się sili, by najgorliwiej spełnić jego polecenia, więc rusza chorą nogą, »chociaż to siarczyście boli«, inny rękę sobie ćwiczy, »bo tak p. dyrektor mówił«. Doktór O. pogodny zawsze i przy chorych promienny nie lubi, gdy się kto smuci, musi też być pogodnie na sali. Przechodzi to z jednych chorych na drugich, zmienia się w zwyczaj i żołnierze w żart obracają krytyczniejsze chwile szpitalnego życia.

Oto zoperowanego pod narkozą męczyć na łóżku poczynają mdłości, więc przechyla się na pościeli i wykrzywia.

— Co ci jest? — zapytuje sąsiad, a inny się odzywa:

— Wyrywa się do Rygi!... to ci Niemiec bitny.

— Sam pędzi na Moskala i nawet na nas nie popatrzy!

— Poczekajcie, zobaczymy, czy on bez naszej pomocy Moskali wymiecie — dorzuca trzeci — i dodaje:

— No, prędko, ruszaj do ataku! Hurra! — śmieją się wszyscy śmieje się i chory, mdłościami dręczony Niemiec.

W innym miejscu na sali chory, nieprzytomny po operacyi, przed kilku godzinami przebytej, poczyna się rzucać na łóżku. Sanitaryusz i pielęgniarka przytrzymują go, by nie spadł. Zaraz ciszę chwilową na sali przerywają dowcipy:

— Widzicie go, jak to sobie bryka, niczem źrebak na łące.

— On tak się cieszy, że mu brzuch galanto p. profesor wyrychtowali i zeszyli — dorzuca ktoś, a inny dodaje:

— Może chcesz wyskoczyć tak na bombkę piwa? Poczekaj z tydzień chociaż, bracie, wnet ci się rana zagoi, ale nie przez godzinę, tak prędko, to jeszcze nie idzie!...

I znów się śmieją. Zaufanie do lekarzy mają tu chorzy bezgraniczne.

— Nie bój się tylko — słyszy się, jak mówią do tego, kto ma być operowany — pokrają cię na sztuki i nic nie będzie bolało, pozeszywają i zdrów będziesz, jak ryba, a tak byłbyś kaleką.

Gdy boli, nie wypada tego zbytnio okazywać, chory więc musi silnie panować nad sobą, bo dr O. powiedziałby:

— Taki z ciebie żołnierz?...

A na sali towarzysze, gdy kto jęczy, zaraz radzą:

— E, daj spokój tak mruczeć! Jak nie umiesz ładnie śpiewać, to se harmonijkę weź i zagraj.

Chorzy też szybko tu przychodzą do zdrowia i żołnierz z nową otuchą, w nastroju dobrym idzie znów do boju na zaciekłą walkę z wrogiem. Teraz szpitala już się nie boi: to nie więzienie ponure i nie miejsce tortur.

— Znów w człowieku wyrychtują tu wszyćko pięknie, zgrabnie, że bólu wielkiego nie poczuje, a tyla, że po trudzie wypocznie se i na siłach ukrzepnie.

O.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.